

W rodzinie siła?

10 stycznia 2009

50 lat temu zaledwie 3 proc. brytyjskiego społeczeństwa stanowili ludzie samotni. A dzisiaj? Socjologowie szacują, że już w 2010 r. aż 40 proc. brytyjskich domów i mieszkań będzie zamieszkanym przez singli. Polska natomiast powoli zaczyna akceptować samotne jednostki, których również przybywa, ale w tym samym czasie – jak przekonują badania CBOS-u – Polacy ponad wszystko cenią jednak rodzinę, a najbardziej w życiu boją się... samotności.

WIELKA BRYTANIA: SPOŁECZEŃSTWO ATOMÓW

Londyn to mekka dla żyjących w pojedynkę. Dzielnica Kensington & Chelsea bije europejski rekord w liczbie samotnych mieszkańców. Aż 48 proc. mieszkań to gospodarstwa prowadzone tylko przez jedną osobę. Według statystyk na Wyspach na trzy małżeństwa przypadają dwa rozwody. Na przestrzeni 20 lat podwoiła się liczba osób żyjących na kocią łapę. Ponad 40 proc. dzieci rodzi się w niezalegalizowanych związkach, a w niektórych rejonach Anglii, jak np. w Walii, rodzice ponad połowy urodzonych dzieci nie są małżeństwem. Na przestrzeni ostatnich lat podwoiła się również liczba mężczyzn i kobiet w wieku 25–44 żyjących w pojedynkę.

Brytyjczycy również coraz później decydują się na założenie rodziny. Zarówno kobiety, jak i mężczyźni, szczególnie ci z klasy średniej, grubo po trzydziestce decydują się na ślub i potomstwo. Wcześniej bardziej zależy im na podróżach, pracy, karierze i niezależności finansowej. Naukowcy obawiają się, że rosnąca liczba samodzielnych gospodarstw domowych negatywnie wpływa na środowisko. Pojedynczy mieszkańcy Wysp zabierają zbyt dużo przestrzeni, produkują nadmiar śmieci, zużywają niepotrzebnie energię. Jednak nic nie wskazuje na to, że Brytyjczycy powrócą do tradycyjnego modelu rodziny. Świadczyć może o tym chociażby styl, w jakim się buduje. Coraz mniej

powstaje domów rodzinnych, a coraz więcej apartamentów dla singli. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu było nie do pomyślenia, że tradycyjne małżeństwo zmieni się w niezalegalizowany związek i że co czwarte dziecko będzie wychowywane w rodzinie niepełnej.

Co więcej, Brytyjczycy zdają się być zadowoleni ze statusu singla. Zakładają, że życie w pojedynkę to przygoda i wyzwanie. Badania potwierdzają, że samotne osoby są pewne siebie, ambitne i spontaniczne. W pracy natomiast mają poczucie własnej wartości o wiele wyższe niż ci sparowani. Jaka jednak czeka przyszłość dzisiejszych singli? Szacuje się, że kiedy pokolenie serialu „Sex and the City” zacznie się starzeć i w najbliższych latach nie porzuci pojedynczego trybu życia, to w Wielkiej Brytanii w 2011 r. ponad 5 milionów domów będzie zamieszkałych tylko przez jedną osobę. Wówczas organizacja charytatywna Home Share będzie miała wiele do zdziałania. Już dzisiaj pracujący w organizacji wolontariusze starają się młodych studentów poszukujących lokum zakwaterować w domach podstarzałych singli. Ci młodzi zamiast płacić za mieszkanie oferują samotnym towarzystwo i pomoc przy pracach domowych, jak zakupy czy porządki. Zmieniające się brytyjskie społeczeństwo dryfujące w stronę społeczeństwa atomów staje się również mniej ufne. Ludzi coraz rzadziej ufają sobie. Kogo obwiniać za taki kształt współczesnego społeczeństwa? Konserwatywni politycy uważają, że to wina liberalizmu, sekularyzacji, konsumeryzmu.

POLSKA: RODZINA PONAD WSZYSTKO

W Polsce również rośnie liczba osób żyjących w pojedynkę. Obecnie jest ich około 5 milionów. Socjologowie zakładają, że do 2030 r. liczba ta wzrośnie o kolejne dwa miliony. Pomału również i w Polsce tradycyjne postawy ulegają liberalizacji.

Według badania CBOS-u z lutego 2008 r. 5 proc. Polaków uważa, że mimo iż ludzie się kochają, to lepiej, żeby się nie pobierali, bo nigdy nie wiadomo, co może się wydarzyć w

przyszłości. Taką postawę najczęściej prezentują wykształceni, młodzi mieszkańcy dużych miast.

Coraz więcej Polaków nie przykładają dużej uwagi do rodzaju ślubu. Jedna czwarta badanych uważa, że wystarczy ślub cywilny i rezygnują ze ślubu konkordatowego. Przedłuża się również w Polsce kawalerstwo i panieństwo. I nie z powodu trudności materialnych, jak to jeszcze było 20 lat temu, ale z powodu czynników psychologicznych i ze względu na prowadzony styl życia. Polacy coraz częściej najpierw chcą robić karierę zawodową i później decydują się na rodzinę. W zdecydowanej większości (67 proc.) uważają, że życie singli nie jest ciekawsze niż tych, którzy tworzą trwałe związki. Życie w pojedynkę poparła niespełna jedna czwarta badanych, bo dla Polaków nadal nadrzędną wartością jest rodzina. Podczas gdy na Zachodzie obserwuje się tendencje do rozluźnienia i osłabienia więzi rodzinnych tak według badań przeprowadzonych w 2007r – również przez CBOS – kontakt z rodziną i poprawne relacje z jej członkami są dla Polaków priorytetem. Życie rodzinne jest ważniejsze niż zdrowie czy praca zawodowa.

Według badań wynika również, że Polacy nadal są tradycjonalistami. Aż 92 proc. zgadza się ze stwierdzeniem, że rodzina potrzebna jest człowiekowi do szczęścia. Według innych badań, przeprowadzonych przez Polskie Forum Obywatelskie wynika, że aż trzy czwarte Polaków uważa, że nieważna jakość rodziny, byle tylko była, bo samotność jest najgorsza.

Zastanawia jednak, na ile wyniki przedstawionych badań odzwierciedlają prawdziwe postawy. Na ile rodzina rzeczywiście jest dla Polaków najważniejszą wartością, a na ile jest tylko marzeniem, do którego każdy dąży? Być może jest też i tak, że Polacy wybierają rodzinę jako najwyższe dobro, bo nie czują się bezpiecznie w społeczeństwie? Nie ufają instytucjom, nie otrzymują wystarczającej opieki od państwa, nie potrafią funkcjonować w zorganizowanym życiu społecznym i dlatego najbezpieczniej czują się w rodzinie, nawet w tej najbardziej toksycznej.

Autor: Joanna Biszewska

Źródło: eLondyn.co.uk